



Material przekazane  
H. Bazylewska

z Arcimowicz, W-wa 02-621  
(córka)  
Wł. T.  
sander Włodarz, W-wa

dot. (onyq)

# 1994

**SKAWIŃSKA** Jamina

zam. Włodarz

DR  
Nieśmiewka po  
1945 r.

MSA/8962



SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SKAWIŃSKA Yawina

2098/WSK

I/1. Relacja ✓ K. 5, 5.7

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓ K. 4, 5.1

IV. Korespondencja ✓ K. 5, 5.5

1. 2 FAPAK

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓

## I/1. RELACJA

- Relacja starożytnej gaminy napisane przez córki i syna - Annę i Aleksandra. Msp. oryg. k. 2, s. 1-2.
- odpis notatek/dziennika pisane przez gaminę starożytną 4 pierwszych dniach powstania Habsburskiego. Zgodność z oryginałem poświadczona przez córki i syna. Msp. oryg. k. 3, s. 3-7.



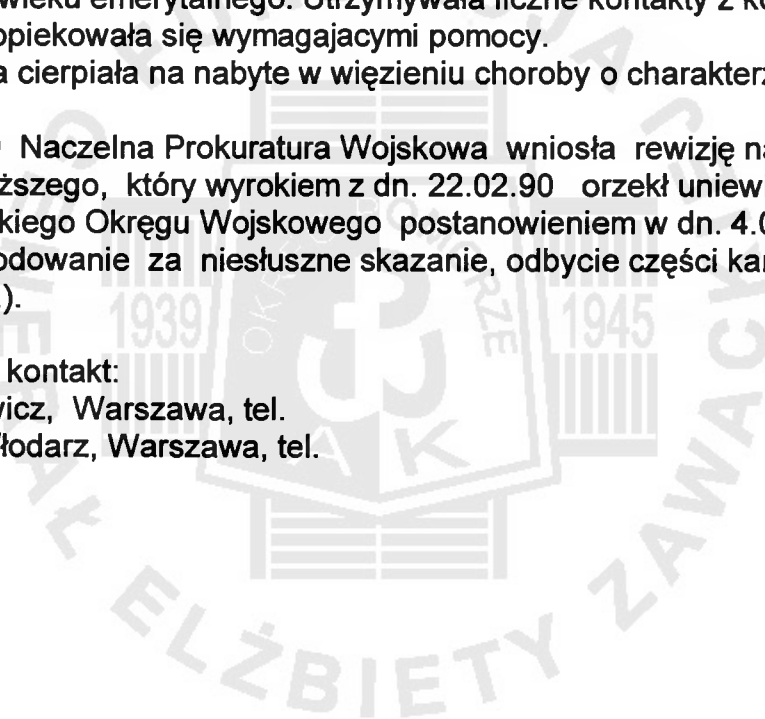
I/1/A

Ankieta wypełniana jest przez dzieci, Annę i Aleksandra. Mama nie żyje od 14.07. 1994 r.

1. JANINA SŁAWIŃSKA, ur. 12.11.1907 we wsi Siczki k/Radomia.  
Seminarium Nauczycielskie w Radomiu.  
Od lat dwudziestych zam. z mężem w Warszawie. Dwoje dzieci, syn ur.1928, córka 1930.
2. W okresie okupacji, 1942 - 1944, łączniczka Delegatury Rządu na Kraj w Warszawie.
3. Od 1945 do 1947 praca w Sekretariacie Generalnym PSL w Warszawie w charakterze maszynistki, zakończona aresztowaniem i trzymiesięcznym uwięzieniem w areszcie śledczym Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie (początkowo ul. Koszykowa a następnie na Mokotowie). Po zwolnieniu praca w Spółdzielczym Instytucie Wydawniczym KRAJ w Warszawie, w charakterze maszynistki a następnie w Zespole Adwokackim w Warszawie, ul. Nowogrodzka, w charakterze kasjerki.
4. Ponowne aresztowanie w dn. 27.12.1952 r. w Warszawie, areszt śledczy na Mokotowie. Śledztwo do kwietnia 1953.
5. Prawie równoczesne aresztowanie siostry Marii Kuczewskiej (również w Warszawie).
- 6,7. Proces (jednodniowy) przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, zakończony wyrokiem w dn. 27.04.1953. Proces wyłącznie dla jednej oskarżonej, tajny (dzieci usunięto z sali sądowej). Adwokat z urzędu (p. Ziegler), wybrany przez dzieci adwokat (p. Buszkowski) wycofał się.  
Proces siostry Marii Kuczewskiej odbył się osobno.  
Wyrok orzekł skazanie z art. 86 § 2 KKWP na 15 lat więzienia, z art. 7 MKK na dożywotnie więzienie, z art. 6 MKK na 10 lat więzienia, łącznie na dożywotnie więzienie z utratą praw na 5 lat i przypadkiem mienia ( nr sprawy Sr. 316/53).  
Wyrok uprawomocnił się po utrzymaniu go w mocy przez Najwyższy Sąd Wojskowy (29.05.53, nr 964/53).  
Składane od II/54 regularnie podania o złagodzenie wyroku lub rewizję nadzwyczajną były pozostawiane „bez dalszego biegu”.  
W dn. 8.08.1955 Rada Państwa złagodziła w/w wyrok do 8 lat więzienia.  
(Tą samą decyzją Rada Państwa zmniejszyła wyrok wydany na siostrę Marię Kuczewską do 6 lat, zawieszając resztę kary).  
W dn. 3. 05. 1956 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w wyniku amnestii zmniejszył wyrok do 4 lat więzienia i 2,5 roku pozbawienia praw.



8. Do sprawy sądowej Mama przebywała na Mokotowie, a następnie kolejno w więzieniu w Inowrocławiu i Fordonie. Zwolniona została z Fordonu. W Fordonie w ostatnim okresie pracowała w więzieniu.
  9. W dn. 17.11.1956 Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie orzekł przerwę w odbywaniu kary na okres 6 miesięcy. W dn. 26.11.56 zwolniono Mamę z więzienia. W dn. 14.05.57 Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego przedłużył przerwę o dalsze 6 miesięcy. W dn. 27. 09.1957 Rada Państwa , na podstawie prawa łaski, darowała resztę kary więzienia, jak również karę pozbawienia praw.
  10. Po zwolnieniu Mama zamieszkała w Warszawie z córką Anną, pracowała zawodowo do wieku emerytalnego. Utrzymywała liczne kontakty z koleżankami „z więzienia”, opiekowała się wymagającymi pomocy. Do końca życia cierpiała na nabyte w więzieniu choroby o charakterze reumatycznym.  
W dn. 22.01.90 Naczelną Prokuraturę Wojskową wniosła rewizję nadzwyczajną do Sądu Najwyższego, który wyrokiem z dn. 22.02.90 orzekł uniewinnienie. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego postanowieniem w dn. 4.06.90 zasądził odszkodowanie za niesłuszne skazanie, odbycie części kary i krzywdę (75 milionów zł.).
- W razie potrzeby, kontakt:  
Anna Arcimowicz, Warszawa, tel.  
Aleksander Włodarz, Warszawa, tel.



21/3

Kochane moje dzieci.

Cała i zdrowa dotąd, zaczynam pisać do Was, dokoła mnie wre walka. Granaty, karabiny maszynowe, K.B. i gdzieś blisko nieduże działko polowe. Niedaleko dwa pożary Jeden dom, zdaje się na Różanej, drugi Madalińskiego 35. wczoraj, t.j. pierwszego sierpnia zaczęło się powstanie o godz. 5 pp.

Dziś jest drugi sierpień, godz. 12. Jestem w Mokotowie, ale nie na Tynieckiej. Jestem sama i pilnuję tych dwóch stacji nadawczych, wykręcałam lampy z jednego aparatu, żeby się nie potłukły. W jednym pokoju szyby wypadły. Chcę się dostać do tatusia. Wczoraj o godz. pół do piątej był w domu. Największy bój wre koło gmachów zajętych przez Niemców. Ja patrzę na szkołę na rogu Narbutta i Kazi. i obserwuję walkę uliczną. Nie widziałam wcale jeszcze żadnej ofiary, dzięki Bogu. Strzelają bardzo gęsto. Okresami bije aż tutaj z Pragi artyleria bolszewicka. Niemcy w większości się wycofali, ale jest jeszcze bardzo wiele gniazd oporu. O wyjściu z domu nie mogę nawet marzyć, ani na Tyniecką, ani do biura. Spokojna jestem o was, wiem, że Wam się nic złego w Złotokłosie nie stanie. Szkoda tylko, że martwicie się o tatusia i o mnie, ale bez woli Bożej włos nam z głowy nie spadnie. godz. 2-ga tegoż dnia. w tej chwili o mało nie zginęłam od kuli niemieckiej, przeleciała obok mojej głowy i utkwiała w ścianie, jedynie tylko ogłuchłam na prawe ucho, myślę, że to jednak wkrótce przejdzie. O pójściu na Tyniecką niema co marzyć. W mieszkaniu czuć proch i kurz ze ściany. Nie miło jest być samej - ale widzę, że nie jestem tchórzem, choć nie wiem, czybym potrafiła walczyć. Maszyna jest strasznie przedpotopowa i nie bardzo udaje mi się pisanie.

Odgłosy walki oddalają się w stronę ul. Puławskiej. może jednak uda mi się wyjść? Stacje są zabezpieczone.

co za okropna wrzawa na schodach.

Wróciłam z piwnicy do której na żądanie naszych chłopców z A.K. musiałam się schronić. Niemcy podeszli blisko pod ten dom i nasi cofając się weszli do mieszkań i prażyli ich z okien. Szkoła jeszcze nie zdobyta. Straszliwie blisko wala granaty. Już trzeci sierpnia. Noc była znośna, trochę spałam. Miałam dużo strachu, mianowicie usłyszałam przez parę minut tuż pod domem komendę niemiecką. Zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie, gdyby weszli do domu, a zastali mnie przy tych stacjach to kto wie, czy by mnie na miejscu nie trzasnęli. Rozebrałam je i pochowałam gdzie mogłam, żeby nie były tak na wierzchu. Ale szczęśliwie nasi znowu ich odparli. Nie myślcie, że ja tak siedzę i bez przerwy piszę, o nie, co chwilę prawie muszę odchodzić od maszyny i kryć się to do przedpokoju, to nawet do ubikacji, która ma najbezpieczniejsze ściany. Dzięki Bogu, że nie bombardują z góry. Szukając jedzenia znalazłam Rysią, z którą umiem się obchodzić. Nareszcie nie będę jak tabaka w rogu. Udało mi się złapać stację Polską z Londynu. Więc Bolszewicy zajęli już Pragę, a nasza armia opanowała dolny Mokotów, Śródmieście około ogrodu Saskiego, Żoliborz do placu Inwalidów, oraz wszystkie gmachy i zakłady użyteczności publicznej, jak elektrownię, gazownię, filtry, dworce. W tej chwili zacięty bój trwa o ministerstwo spraw zagranicznych i górny Mokotów. Jest ciemno idę spać.

Już czwarty sierpień, dziś piątek i spodziewacie się mnie wieczorem, a ja nawet nie marzę abym mogła wyrwać się stąd, a nawet jak tylko walka się skończy muszę się zgłosić natychmiast do pracy. Boże, żeby to już można było. Wcale nie odczuwam zmiany w walce. Ciągle wokoło nas i coraz bliżej wre walka, chwilami oddala się, a

potem znowu zbliża. Ciekawam jak tam u Was. Czy Bolszewicy już do Was doszli? Chyba nie. Złapałam dziś znowu Polskę. Generał Bór żąda posiłków od Anglii w broni i amunicji, mają mu wysłać. Boże, żeby choć na czas, bo pocóż.....

Kochane... ciężkie chwile przeżyłam przed pół godziną, akurat byłam przy aparacie i słuchałam polskiej audycji, gdy usłyszałam pukanie do drzwi, sąsiadka zakomunikowała mi, że w podwórzu są Niemcy. W jednej chwili sprzątnęłam aparat, gdy wtem usłyszałam walenie kolbą gdzieś niżej, zmartwiałam, czempędzej wyciągnęłam z szafy jakąś podartą koszulę i udawałam, że ją reperuję. Na szczęście Niemcy zorientowali się, że wszyscy są w schronie i że nieprzyjaciela, t.j. naszej A.K. tutaj niema i zeszli do piwnicy. Wrzeszczeli tam strasznie i zdaje się po wylegitymowaniu zabrali paru mężczyzn, ale tutaj nie weszli. Więc drugi raz wymknęłam się śmierci. Przed chwilą na ul. zaczęli ludzie wrzeszczeć i zbierać ulotki, chciałam wyjść, ale znowu gdzieś z bliska zaczęła się kanonada i wszyscy pierzchli do domu, słyszałam: Mikołajczyk, a więc pewnie nasze Polskie ulotki. Za dwie godziny upłynie trzy doby od chwili wybuchu powstania, czy tylko starczy nam broni. Tak pięknie cały świat mówi o Warszawie i naszej A.K. bohatersko zdobywającej wolność.

Nie mam odwagi nastawić aparatu.

3.8.44.

{Koniec notatek pisanych na maszynie. dalszy ciąg pisany ręcznie ołówkiem}.

dn. 5/8-1944 r.

sobota.

Przerwałam wczoraj pisanie, gdyż weszli do domu Niemcy. Na szczęście zmyliła ich cisza panująca na górze i całą swą pasję i nienawiść wyładowali na tych, co byli w schronie. Wywlekli 4 mężczyzn i zabili ich w drzwiach wejściowych, widziałam tych męczenników - leżą w kałużach krwi - 3 umarło momentalnie, a jeden musiał cierpieć, gdyż leży na wznak z nogami podkurczonymi. A potem poszli do innego bloku i robili rewizję w mieszkaniach. Drżąc ze strachu że i tutaj też mają robić rewizję, rozmontowałam aparaty, część przy pomocy sąsiadki zaniostałam do piwnicy, a resztę pochowałam. Przecież nie szukają w tej chwili bibuły, ani aparatów tylko mężczyzn i broni. Była kompletna cisza. Zdawało mi się, że się cofnęli - przeszłam chyłkiem obok pomordowanych i dostałam się do I bloku i tam jednak straciłam odwagę i weszłam do schronu. Spotkał mnie grad wymówek i to zasłużonych.

Niemcy zagrozili mieszkańcom, o czym ja nie wiedziałam, siedząc na górze, że jeśli ktokolwiek będzie przechodził, będą strzelać i nawet spalą dom.

Bardzo mi było przykro i ponownie przeszłam do tego bloku, gdzie byłam przedtem i przyszedłam na górę. A potem słyszałam, że znowu weszli do 1-szego bloku i zdaje się tam się ulokowali w niektórych mieszkaniach i strzelają. W każdym bądź razie są tu. Nie mogę słuchać tej rozpaczliwych rodzin pomordowanych. Wieczorem nogi pod mną tak drżały, że nie mogłam ustać. Bałam się. Pomodliłam się gorąco i położyłam się spać w ubraniu i w obuwiu. Noc była względna. Od rana zaczęła strzelać artyleria, teraz jest godzina 10 rano. Boję się wyciągnąć aparat, dopóki są w pobliżu, wyszukuję sobie bylejaką robotę, reperacja znalezionej podartej bielizny, pranie swojej bluzki i skarpetek, umyłam nawet podłogę, a czas tak się nieprawdopodobnie wlecz. to już 5-ty dzień.



Jak się tam sobie radzicie! mój Boże. Czy też na Tynieckiej spokój? widać dużo pożarów, ale nie w tej stronie. Co robi tatuś? Wiem, że był w domu we wtorek na pół godziny przed powstaniem. Ach Boże, czemu do Was nie poszłam? I tak należycie nie mogę spełniać swego obowiązku, ale widocznie to, co robię tutaj jest potrzebne. Gdzie są ci Bolszewicy? Tak trudno się zorientować, co się dzieje w mieście. Jesteśmy odcięci zupełnie. Jak długo to będzie trwało. Już 5-ty dzień - a może być ze 2 tygodnie? Co robią nasi i gdzie są. Czy otrzymali broń? i amunicję? Och, że też trzeba tu siedzieć i nic nie można pomóc nikomu.

godz. 1 ppoł. Walka ciągle trwa. 2 razy Niemcy byli tu pod domem, ale nie weszli. Wynajduję sobie różne zajęcia. Sprzątnęłam gruntownie pokój, oprócz okna, do którego nie wolno się zbliżać. Sytuacja jest trochę mniej groźna niż w 39 r. gdyż do akcji nie weszły samoloty więc niema bombardowania z góry, a artyleria nie jest taka groźna i trzeba tylko uważać na granaty zapalające, którymi Niemcy dość szafują. Naokoło dużo domów płonie. Na szczęście w kierunku Tynieckiej nie widać dymów. Obejrzałam sobie spiżarnię, bo jeśli wypadnie tutaj tak dłużej być, to trzeba choć minimalnie się odżywiać. Znalazłam 11 jajek, odrobinę smalcu, sporo marmolady, cukier, 1 chleb, mój biały już spleśniały, trochę kartofli, mąka, kasza, fasola, z głodu więc nie zginę, a właścicielom za zużyte zapasy zapłacę. Na szczęście Niemcy nie zdołali zniszczyć ani elektrowni ani gazowni, ani wodociągów. Pogoda dziś jest cudna, po tych kilku dniach deszczowych. Komu sprzyja? Im czy nam?

Zdaje się, że Niemcy pozwolili pogrzebać ofiary mordy, gdyż słyszę skrzyp łopat o piasek. Nie wychodzę jednak ze swego mieszkania, gdyż mieszkańcy b. nieufnie mi się przyglądają, jako nieznajomej na ich terenie. Nie dziwię się zupełnie. Czy nie tak dawno w 39 roku co drugiego obywatela posądzało się o szpiegostwo? Więc siedzę tu na górze i czuję się b. osamotniona i tęsknie b. do dzieci. Lotem ptaka chciałabym być z Wami, ale kiedy to nastąpi? Czuję się teraz dużo spokojniejsza.

godz. 7 pp. Zbliża się wieczór. Zdawało mi się, że nasi otrzymali pomoc, gdyż walka bardzo się wzmogła, granaty, karabiny maszynowe, tak blisko terkocą. W tej chwili gdzieś b. bliźutko trzasnął granat, i drugi nim skończyłam pisać, ale z naszego terenu jakby się oddalało, ciekawam, czy z tego bloku już Niemcy wyszli?

Bardzo do Was tęsknię! Posprzątałam całe mieszkanie, tak że jest idealnie, aby się zmęczyć i móc spać w nocy.

Jutro już niedziela, dobrze, że piszę, gdyż inaczej straciłabym rachubę czasu. Żeby choć mogła natchnąć Was myślą, że mnie nic nie grozi, przynajmniej w tej chwili, że jestem cała i zdrowa.

Znalazłam tutaj w bibliotece parę książek, które Tatusiowi by się podobały, zabieram się do czytania. Bo Yin Ra - Księga Boga Żywego, przynajmniej nie będę tak samotna.

Najgorzej, że nie mam do kogo ust otworzyć, a w dalszym ciągu boję się wyciągnąć aparat. Będę sobie gotować coś na kolację. Dobranoc kochane dzieci.

Niedziela.

godz. 8 rano. Noc była b. niespokojna, akcja to zbliżała się to oddalała, raz granat trzasnął w nasz dom, wyskoczyłam z łóżka czemprędzej, ale nie schodziłam, to tylko granat, nie bomba, a potem cały czas blisko strzały i strzały, a w stronę Narbutta



3 pożary wyglądające dość groźnie. W stronę Puławskiej słychać wrzawę, zdaje mi się, że słychać naszą komendę, może się mylę, ale niemczyzna trochę inaczej brzmi, jest krótsza i b. hałaśliwa. Nasza trochę nieskoordynowana. Daj Boże, żeby wreszcie nasi odbili ten Mokotów. Czy wszędzie w całej Warszawie walki są tak ciężkie, jak tu? modlę się o Zwycięstwo. ciekawam, czy Tatuś nie przekradł się czasem do Was. Co zrobił z p. Roze. Coś się tak uciszyło, mała przerwa.

4.pp. Naogół cichy dzień, odważyłam się nastawić radio, ale jeszcze nic prócz niemieckich stacji nie złapałam, zdaje się teraz to jest Londyn po niemiecku, bo coś zbyt wylicza klęski niemieckie na Wschodzie. Widziałam kilkoro ludzi idących z białymi płachtami w stronę alei Niepodległości. Żebym to ja tak mogła do Was iść. Jakos nie mogę złapać komunikatu, same audycje muzyczne.

Nareszcie komunikaty, jest godz. 5,30 pp., akurat po czesku, zaraz będzie po Polsku, jakże się cieszę z tego, co tam się dzieje. Niestety po francusku, wezwanie do wszystkich Francuzów pracujących w organizacji Todta do sabotażu. Za 15 minut będzie polska audycja. Czekam z niecierpliwością. Jakże mi Was żal za ten niepokój jaki Wam sprawiamy

Więc słuchałam audycji polskiej, więc sytuacja jest taka, bolszewicy nam nie pomagają, zdani jesteśmy na własne siły. Depesza generała Bora mówi o opanowaniu poszczególnych dzielnic, o zdobyciu koszar, plac Teatralny, plac Bankowy w naszych rękach, część Mokotowa do Puławskiej od Belwederskiej, niektóre dzielnice śródmiejskie. Niemcy rzucają do walki tanki i samoloty, palą, palą Warszawę, nie pozwalają gasić ognia i mordują w niektórych domach mężczyzn tak jak u nas.

Ale z komunikatu wynika, że oblężenie może potrwać jeszcze bardzo długo, boję się o Was, czy Wam wystarczy pieniędzy. Mam tak dużo tutaj zupełnie nieprzydatnych pieniędzy, i od Tatusia, co Ciocia mi dała do zmiany, i Cioci 500 zł i swoich 4 tysiące i nie wiem czy nie głodujecie. Ani z jej kaprysami w jedzeniu mi żal, bo będzie głodna, bo Dzius da sobie radę. Gdy zobaczę ludzi idących z białymi płachtami w kierunku Tynieckiej, pójdę i ja, już sobie wszystko przygotowałam. Jeszcze raz o godz. 8 słuchałam Londynu. Otóż Bolszewicy są tak podli, że mimo że są tuż poć W-wą nie atakują, czekając aż nasi się wykrwawia. Bór podawał w swoim komunikacie, że A.K. zdobyła dużo broni na Niemcach, więc nareszcie mamy czym walczyć.

Żeby im się udało uwolnić i tę część Mokotowa, w której jestem. Ale cóż, ta szkoła to twierdza, z której co chwila strzelają, ciągle wypuszczają tego tygrysa, taki czołg, i ostrzeliwują domy. Dobrze, że w tym kierunku nie strzelają. Martwię się o Was moje dzieci, chciałabym być już z Wami, już cały tydzień Was nie widziałam i nie wiem, kiedy Was zobaczę. Ciekawam, jak tatuś się czuje, czy jest w domu. W

tamtym kierunku jest w ogóle cicho. Co też robi i myśli p. P. Filtry są w rękach A.K. więc już jest bezpieczny, o ile nie jest tak jak w 39 r. Ale myślę, że i tatusiowi i jemu nic złego się nie stanie.

Gotuję sobie kawę na kolację, oczywiście czarną i o godz. 9 idę spać, naturalnie w ubraniu.

Całuję Was kochane moje dzieci, wasza Mama.

Gazu niema, gotuję na elektryczności.

poniedziałek, 7/8-44 r. 7 dzień oblężenia - noc była b. cicha, gdzieś tylko odzywały się pojedyncze strzały, teraz rano trochę gęściej strzelają, jednak jest dość cicho, ani samolotów, ani czołgów, trochę strzałów działowych i terkot karabinów maszynowych. Jestem ubrana do wyjścia, czekam odpowiedniego momentu. dość dużo gwaru, ale ludzi nie widać.

Godz. 12 w południe.

Już niema gazu, wody, elektryczność może jeszcze jest. Strzelanina dość rzadka. O wyjściu znowu nie mogę marzyć. Tak dokładnie, plastycznie wyobrażałam sobie moment przywitania z Wami, że aż się popłakałam. Bardzo jestem samotna i strasznie chcę być razem z Wami. Najbardziej mnie boli Wasz niepokój o mnie. Żebym mogła natchnąć Was tą myślą, że jestem cała i nawet zdrowa.- a może odczuwacie moje myśli? Niedługo nastawię aparat i będę słuchać - to moja zawsze była bardzo wielka, a teraz wyolbrzymiona przyjemność.

Zaczęła się teraz b. gęsta strzelanina tuż koło nas. Na rogu ul. Wiśniowej pożar/. Z ul. Boryszewskiej schronili się u nas pogorzelnicy - więc już zbliża się do Tynieckiej. Wierzę, że Tatus a nawet cały nasz dom wyjdzie z tego cało, ale niepokój szarpie mną co chwila, słysząc warkot samolotów i granaty, tak gęsto padają i ciągły, bezustanny świst kul szarpie tak powietrzem, nastawiłam aparat. Rosjanie zajęli Drohobycz, Amerykanie są 200 km od Paryża. Drohobycz zajęty. Warszawa walczy w dalszym ciągu. Rzeka Oise(?)sforsowana. Caen okrażone. Florencja nie jest miastem otwartym. Dietrich usunięty ze swego stanowiska. Żoliborz ma .... Szpital Czerwonego Krzyża płonie. Karetka sanitarne .... wiąże siły niemieckie. Robotnik Jan Łowiński zdobył czołg niemiecki. Poczta, większa część stolicy zdobyta. Na placu Napoleona polska flaga. Podają przez megafon i ....codzienną prasę polską... Warszawa w zajętych przez A.K.dziełnicach. Szkoda, że tak długo jestem tego pozbawiona.

wtorek 8 sierpnia.

Już 8 dzień, a ja jeszcze zdala od Was moje kochane dzieci. Wczoraj o godz. 9 wieczorem bój wokoło nas tak bardzo się wzmógł, że wprost myślałam, że dom się rozleci, tak szyby drżały i leciały, zdawało mi się, że nasi odbiją wreszcie tę szkołę, ale potem ucichło i tylko wokoło dużo pożarów. Dziś rano znowu ten obrzydliwy niemiecki język ze szkoły dolatywał. Czekam do tego 10 sierpnia, a potem mimo wszystko poprzez kule muszę iść do Was. Słyszałam dziś Moskwę, że Knyszyn jeszcze nie jest zdobyty, że tam Niemcy zrobili sobie duże gniazdo oporu. Biedna Krysia.....nie ma już światła i gazu. Jakoś ofensywa wolniej postępuje naprzód. Nie mogę słuchać radia bez światła. teraz już jestem naprawdę odcięta.

Środa 9/8, 6 rano. noc była bardzo niespokojna, ale rano nie przyniósł żadnej zmiany w sytuacji.

(Jest to odpis notatek/dzienniczka, pisanego przez naszą Mamę, Janinę Sławińską w pierwszych dniach Powstania warszawskiego. Wybuch powstania zastał Mamę na dyżurze w mieszkaniu, w którym przechowywane były stacje nadawcze i odbiorniki radiowe Delegatury Rządu. Poświadczamy zgodność z pisaniem częściowo na maszynie, częściowo ręcznie oryginałem, który znajduje się w naszym posiadaniu. Anna Arcimowicz i Aleksander Włodarz.)

Anna Arcimowicz  
Aleksander Włodarz



III/5. Inne...

- WBK - Ubezpieczenie z rachunku bankowego - 14.03.2001  
Msp. Kserokopia, K-1, S-1.

32/001.



**WBK**

## Wyciąg z rachunku bankowego

14-03-2001

32/001

DATA WYCIĄGU NR WYCIĄGU

10901506-4675-128-00-0-999\*

NR RACHUNKU

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY S.A.  
 ODDZIAŁ TORUŃ  
 UL. KRASIŃSKIEGO 2  
 87-100 TORUŃ TEL. 610-36-00

FUNDACJA "ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ" TORUŃ  
 M. GARBARY 2  
 87-100 TORUŃ

ODDZIAŁ / FILIA

PLN

3.00%

WALUTA

STOPA PROCENTOWA

POSIADACZ RACHUNKU

NIE WYSYLAĆ

1

SPOSÓB WYSYLANIA

LICZBA PŁATÓCZ

DATA	WYSZCZEGÓLNIENIE	WINIEN	MA	SALDO
13-03-2001	Saldo ostatniego wyciągu			15 330,73
14-03-2001	WŁODARZ ALEKSANDER UL. LELECHOWSKA 14 M. 6 02-351 WARSZAWA 31 1020 1055 3282 2874 2 DAR-WPŁATA ALEKSANDER WŁODARZ Razem	0,00	100,00	15 430,73

Wpłynęło dnia 19.03.  
 Ldz. 643 / 1482 / 2001

POLECENIE PRZELEWU

PLN

100,00 WYSTĄPIŁ 13-03-2001 DATA KS. 14-03-2001

DŁUŻNIK: WŁODARZ ALEKSANDER UL. LELECHOWSKA 14 M. 6 02-351 WARSZAWA

NR RACHUNKU: 3110201055328228742  
 w PKO U.D. W WARSZAWIE

MIERZYCIEL: ARCHIWUM WSK PRZY FUNDACJI ARCHIWUM POMORSKIE AK TORUŃ WIELKIE GARBARY 2

NR RACHUNKU: 10901506(358606)-4675-128-00-0-999  
 w WBK O. W TORUNIU

TYTUŁEM: DAR-WPŁATA ALEKSANDER WŁODARZ

ZLECENIODAWCA: WŁODARZ ALEKSANDER UL. LELECHOWSKA 14 M. 6 02-351 WARSZAWA

Niniejszy dokument jest wydrukien komputerowy,  
 i nie wymaga dodatkowych podpisów oraz stempla bankowego.  
 Poznań, dnia 14-03-2001 WBK-00010901506-000000-0000000000-112-142

SZANOWNI PAŃSTWO! UPRZEJMIIE INFORMUJEMY, ŻE WYJĄTKOWO W DNIU 08.032001 WSZYSTKIE PŁACÓWKI WIELKOPOLSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO W TORUNIU BĘDĄ CZYNNE DO GODZ. 14.00. ZA WSZELKIE NIEDOGODNOŚCI PRZEPRASZAMY.



## IV/1 KORESPONDENCA 2 FAPAK

- 23. II. 2001 - list D.Kr. do Anny Arcimowicz. Msp. Kopia, k. 1, s. 1.
- 12. marca 2001 - list Aleksandra Włodara do Fund: Msp. oryg. k. 1, s. 2.
- 22. III. 2001 - list D.Kr. do A. Arcimowicz i A. Włodara. Msp. Kopia, k. 1, s. 3.
- 8. kwietnia 2001 - list A. Arcimowicz i A. Włodara do Fundacji: Msp/oryg. oryg. k. 1, s. 4
- 18. V. 2001 - list D.Kr. do A. Arcimowicz i A. Włodara. Msp. Kserokopia, k. 1, s. 5.



# MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń 23 II 2001 r.

Pani Anna Arcimowicz

ul.

Warszawa

1.dz.455 WSK 2001

02-621

Szanowna Pani,

Za pośrednictwem pani Haliny Bazylewskiej otrzymaliśmy relację na temat działalności Pani matki, wypełnioną przez Panią i Pani brata. Na jej podstawie została założona w naszym Archiwumteczka osobowa na nazwisko Sławińska Janina o numerze inwentarza 2098 WSK. Z przysłanej relacji wynika, że matka Pani w latach 1942-1944 była łączniczką Delegatury Rządu na Kraj w Warszawie, a po wojnie była prześladowana przez władze PRL. Szanowna Pani, czy nie zechciałaby Pani opracować bardziej szczegółowej relacji z wojennej działalności Pani matki według załączonego schematu relacji? Stanowiłoby to bardzo cenne uzupełnienie jejteczki. Proszę także o przysłanie zdjęcia matki, z czasów okupacji lub też powojennego, a także dokumentów (lub ich kserokopii) związanych z jej konspiracyjną działalnością. Jeżeli posiada Pani dodatkowe informacje to proszę także sporządzić relację siostry Pani matki Marii Kuczewskiej. Każda nowa relacja wzbogacająca zasób naszego Archiwum, a tym samym ratująca przed zapomnieniem losy kobiet-żołnierzy II wojny światowej jest dla nas bezcenna.

Szanowna Pani przesyłam informacje na temat naszej Fundacji i działającego przy niej Memoriału General Marii Wittek i mam nadzieję, że zechce Pani nawiązać z nami współpracę.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Załączniki:

- 1) Schemat relacji WSK
- 2) Ulotka informacyjna o FAPAK i Memoriale General Marii Wittek
- 3) Informacja o wydawnictwach Fundacji.



Wpłynęło dnia 15/2  
WY9.03.

L.dz. 646 481 001  
000

Warszawa, dnia 12 marca 2001

Szanowni Państwo,

Otrzymaliśmy od Państwa list, informujący o założeniu w „Memoriale” teczki osobowej dla naszej Mamy, Janiny Sławińskiej. Jesteśmy bardzo za to wdzięczni.

Z okresu wojennego, o który Państwo pytają, nie mamy niestety wielu materiałów, poza osobistymi - dziecięcymi - wspomnieniami. Zachowały się jedynie codzienne notatki, pisane przez Mamę w pierwszych dniach Powstania. Wybuch powstania zastał Ją na dyżurze w mieszkaniu, w którym przechowywane były urządzenia łącznościowe Delegatury Rządu (stacje radiowe nadawcze i odbiorcze). Ten rejon miasta został w trzecim dniu powstania zajęty przez Niemców. W drugim tygodniu udało się Mamie wyjść z miasta.

Mama pracowała jako łączniczka polskich konspiracyjnych władz cywilnych (Delegatura Rządu), a nie w wojsku.

Pamiętamy jedynie, że w domu codzienie prawie pojawiały się jakieś papiery, niekiedy dokumenty, niewątpliwie podrabiane, które poddawane były zabiegom „starzenia” i w tym celu były przynoszone. Ciągłe również w domu była w dużych ilościach prasa konspiracyjna, zarówno biuletyny codzienne (pamiętamy A.R.) jak tygodniowe („Biuletyn informacyjny”, „Demokrata”, „Orka”, „Rzeczpospolita Polska” i inne). Prasa przeznaczona była do kolportażu, pamiętamy przypadki pomagania Mamie w jej roznoszeniu do „skrzynek”; zawsze w domu pozostawały egzemplarze do czytania.

Przesyłamy zdjęcie Mamy z lat osiemdziesiątych.

Przelewamy równocześnie na podane przez Państwa konto „Memoriału” kwotę 100 zł.

Łączymy wyrazy szacunku i uznania.

Aleksander Litochow

02351 Warszawa

ul.

Anno Arcimonia - Włodarz

ul.

02-621 Warszawa

MEMORIAL  
Generał Marii Wittek

Toruń 22 III 2001 r.

Pani Anna Arcimowicz i

Pan Aleksander Włodarz

ul.

02-621 Warszawa

1.dz.715 WSK 2001

Szanowni Państwo,

Dziękuję bardzo za list i wpłatę na konto Fundacji sumy w wysokości 100 złotych. Cieszę się, że zechcieli Państwo wesprzeć w taki sposób naszą działalność, każda nawet najdrobniejsza suma jest dla nas bardzo cenna. Fotografia Państwa śp. Mamy została dołączona do jej teczki. W liście wspomnianie Państwo o notatkach Mamy sporządzanych przez nią w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Rozumiem, że są one bardzo cenną pamiątką i nie chcą Państwo się z nimi rozstawać, ale czy moglibyście przesłać do nas chociaż ich kserokopię? Pozwolę sobie ponowić pytanie na temat siostry Państwa Matki Marii Kuczewskiej. Czy posiadają Państwo jakiegokolwiek informacje na temat jej wojennej działalności? A może ktoś z rodziny mógłby pomóc w tej sprawie?

Jeszcze raz bardzo dziękuję za przesłane informacje i za dar pieniędzy. Załączam serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników i mam nadzieję, że zechcą Państwo kontynuować z nami współpracę.

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me  
Ldb: 678/USK/

2001.

14/4

Anna Arcimowicz i Aleksander Włodarz

Warszawa, 8 kwietnia 2001

Wpłynęło dnia 18.04.  
L.dz. 1990 WSK 01  
D.W.

Szanowni Państwo,

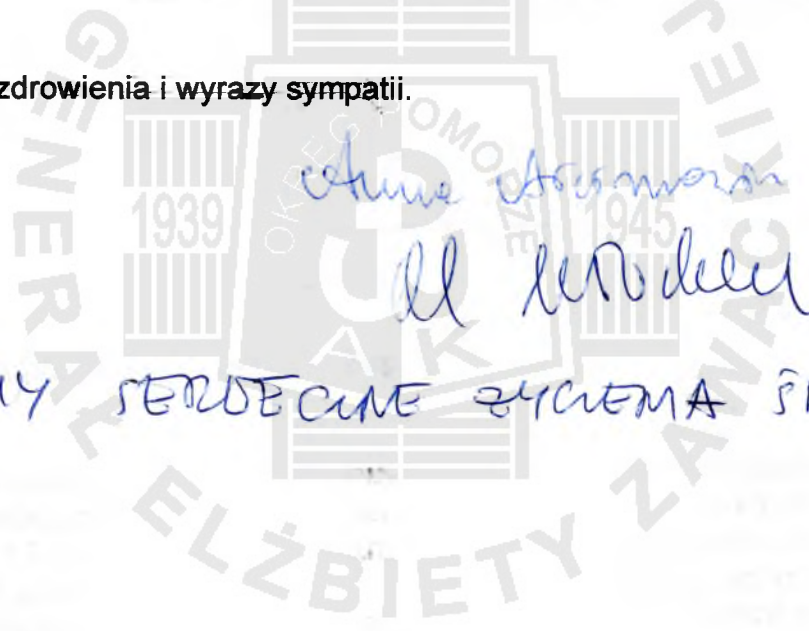
Dziękujemy za list.

Notatki z pierwszych dni Powstania Warszawskiego pisane przez naszą Mamę, Janinę Sławińską, które - zdaniem Państwa - możnaby dołączyć do Archiwum, są po pięćdziesięciu z górą latach wyblakłe i trudno czytelne. Dla potrzeb rodzinnych wobec tego przepisaliliśmy je, a odbitkę przesyłamy do archiwum. Oryginał przechowujemy, a wierność wykonanego przez nas odpisu poświadczaliśmy na jego egzemplarzu.

Proszę przyjąć pozdrowienia i wyrazy sympatii.

*Anna Arcimowicz*  
*Aleksander Włodarz*

BOBA CYNAMY SERDECINE ZYCZENIA SWIATECINE





# MEMORIAŁ

General Marii Wittek

10/5

Toruń 18 V 2001 r.

l.dz.2279 WSK 2001

Pani Anna Arcimowicz i  
Pan Aleksander Włodarz  
ul. 7  
02-621 Warszawa

Szanowni Państwo,

Dziękuję za przesłanie do nas notatek Państwa śp. Mamy, pisanych w czasie pierwszych dni Powstania Warszawskiego. Przeczytałam je z wielkim zainteresowaniem. Pisane na gorąco, oddają atmosferę i grozę tamtych dni, kiedy utrata życia była możliwa w każdej chwili, a jednocześnie ukazują niezłomny charakter Państwa Mamy. Wspomnienia te są bardzo cennym uzupełnieniem Jej teczki.

Szanowni Państwo, ostatnim razem przesłaliście do nas fotografie Mamy, niestety bez daty. Czy moglibyście chociaż w przybliżeniu podać datę jej powstania? Proszę także o podanie daty ślubu Państwa Mamy, z zaznaczeniem nazwiska panińskiego i po mężu. Poza tym gdybyście Państwo uzyskali jakieś nowe informacje to proszę o przesłanie ich do nas.

Przy Fundacji istnieje Memoriał General Marii Wittek skupiający wszystkie osoby sympatyzujące i wspierające prace Fundacji. Zapraszam serdecznie do udziału. Przesyłam najnowszy Biuletyn, w którym znajduje się zgłoszenie do Memoriału. Mam nadzieję, że opowiedzą Państwo pozytywnie.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK.

Załącznik:

1) Biuletyn nr 1/40/2001.

dp. me  
L. dz. 1980  
WSK 01

J. 2098/WSK

SKAWIŃSKA Jemina

Delegatka  
Rzeszy  
Wiedeńska  
po 1945r

u Niezawinione karty informacyjne 1

nr. 2098/WOK

DR

więziowiec

STAWIŃSKA Janina

- w 1947 aresztowana i po 3 m-cach zwolniona;  
w 1953 na dozyciowie; w 1955r. wyrok śmiertelny  
na 8 lat; w 1956r - do 4 lat; karę odbyła  
w Warszawie (Mokotów), w Inowrocławiu  
i Fordonie

zob.:

B. Otwinowska, Zawłaci..., Warszawa 1999,  
s. 439

K. Min 02:00



~~Z. 2097 / WSK~~ P<sup>3</sup>  
2098 / WSK

AK

SKAWIŃSKA Jarina  
zam. Włodan

---

VI. Fotografie

1. zdj. legitym. powojenne, [b.d.] reprod.,  
(bx 4,5) szt. 1

2. 9-4. original



VI | A



Janina Stawińska







**SŁAWIŃSKA** Janina

